

Za Redakcyę odpowiedzialny  
Stanisław Bronikowski w Poznaniu.

Administracja, Ekspedycja i Biuro Redakcyi przy pla-  
cu Wilhelmowskim pod Nr. 15.

Dziennik Poznański  
wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni  
poświętych.

Cena ogłoszeń (insetów):  
od pierwsza drobna 1 sgr. 6 fen. — Reklamy od  
wiersza drobna 3 sgr. (incl. tłumaczenia).

Listy  
do redakcyi, administracyi i ekspedycyi winny być  
frankowane.

# DZIENNIK POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna  
wynosi w Poznaniu 2 tal. 15 sbr., w państwie nie-  
mieckim 3 tal. 1 sbr. 3 fen., w Austrii 6 guldenów,  
we Francji 18 fr., w Anglii 4 tal. 15 sgr., w Szwajc-  
5 tal. 15 sbr., w Danii 4 tal. 15 sgr., w Włoszech,  
w Szwajcaryi i Belgii 4 tal., w Turcyi 35 fr., w Ame-  
ryce 6 tal. 1½ sbr.

Przedpłata i ogłoszenia  
przyjmują się w ekspedycyi; przedpłata przyjmują  
w numerach praktyczną oraz w państwach do zwłaski po-  
czciwego niemiecko-austriacki należących uregły pa-  
czkowe. W innych krajach zaś tylko nasze agentury,  
za których pośrednictwem (zobacz niżej) można także  
przesyłać ogłoszenia do eksped. Dzienn. Pozn.

Rękopisma  
nadsyłane Redakcyi nie zwracają się i n szczone będą

## Agencye Dziennika Poznańskiego:

W Krakowie Józef Ozech, księgarz i Administracya Dziennika Kraj. — W Lwowie F. H. Richter, księgarz. — W Paryżu przyjmują przedpłatę Libraire du Luxembourg, Rue de Tournon No. 16 i pułkownik Raczkowski, Rue du Faubourg Poissonnière 33. — W Londynie: księgarnia B. Bender, 8 Little Newport Street, Leicester Square W. O. — Agencye do przyjmowania ogłoszeń: Na całą Francją Jacques Zébaume w Paryżu, rue de Trévise Nr. 30, i pp. Hayas, Lafitte, Bullier & Comp. Place de la Bourse No. 8. — W Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Wiedniu i Bazylei: Haasenstein & Vogler. — W Berlinie Rudolf Mosse, Gr. Friedrichstrasse 60. A. Retemeyer, H. Albrecht Taubenstrasse 34, i Zeidler & Co., internationale Annoncen-Expedition. — W Bremie: E. Schlotte. — W Lipsku: Eugeniusz Fort, Sachse & Comp. — W Frankfurcie nad Menem Daube & Comp. — W Wrocławiu Daube, Haasenstein & Vogler i Mosse. — W Baku: S. Bajonki. — W Gnieźnie: A. Wierzbicki, w Inowrocławiu: A. Kryszewski, w Obornikach: F. W. Rakowski, w Pleszewie: L. Zboralski.

## POZNAŃ, 30 listopada.

W Wersalu przesilenie, jakie od czasu zwołania Zgromadź. narodowego, zapanowało, dotąd istnieje. Stan ten nie mało przyczynia się do rozdrażnienia opinii publicznej, o jakimś bezustannie donoszą telegrafy paryżskie i wersalskie. W ostatnich chwilach szczególnie, gdy rozszalała się pogłoska, że p. Thiers za cenę utrzymania się na stanowisku prezydenta poczynił prawicy znaczne ustępstwa, ogólne zapanowało niezadowolenie i sarkanie na rząd, który nie umie, jak należy, potykać się z trudnościami. — Wiadomość o mniemanych tych ustępkach dotąd nie sprawdza się, owszem wczorajsze telegrafy pomyliły nas, że p. Thiers równie stanowczo jak prawica trwa na zajęciu raz stanowisku.

Telegrafy wiedeńskie doniosły nam wczoraj, że Rada państwa zwołana będzie 12 grudnia. — Dzisiejsze dzienniki, jakie odbieramy z Wiednia, zamieszczają odrębne pismo cesarskie potwierdzające tylko to, co doniosły w krótkości depesze telegraficzne. Korespondent nasz lwowski zaś donosi nam, że sejm galicyjski już d. 6 grudnia zamkniętym zostanie.

O naradzie ministeryalnej, odbytej przedwczoraj pod przewodnictwem cesarza, nie dotąd nie słyhać. Obok reformy wyborczej miano tam wzięść pod należytą rozprawę adres sejmiku galicyjskiego, oświadczający się przeciw tej reformie. Dzienniki wiedeńskie i czeskie poświęcają pominięciu adresowi wstępne artykuły podające takowy, według tego, jakich bronią zasad, mniej lub więcej surowej krytyce. — Prasa czeska w ogóle przychylnie się wyraża o tym adresie, stwierdzając zarazem, że ciós to niemiły dla gabinetu ks. Auersperga, który ciągle tém się ludził, że większość polska po jego stoi stronie.

Cesarz austriacki powrócił już wczoraj do Pesztu w towarzystwie hr. Andrassego. Na ten dzień zapowiedziano wielką naradę ministeryalną, na której miały się rozstrzygnąć losy gabinetu węgierskiego. Dziś wymienianą jako przyszłego następcę hr. Lonyaya także hr. Festeticsa; w deakistowskich jednakże kołach panuje mniemanie, że utrzyma się gabinet Slawego, w skład którego wejdą wszyscy dotychczasowi ministrowie z wyjątkiem dwóch lub trzech.

W sejmie lwowskim były przedwczoraj na porządku dziennym wybory do Rady państwa w miejsce tych deputowanych, którzy w ciągu sesji złożyli swe mandaty.

Z Rzymu donoszą o dalszych obradach Izby włoskiej nad budżetem spraw zagranicznych.

W Hiszpanii mnożą się zakłócenia, na które niepokoją. Obecnie wynikił tam niepokój przy porborze rekrutów.

W pojedynczych obwodach napadli powstańcy na komisye rekrutacyjne, poniszczili listy popisowych i poturbowali urzędników. W garnizonach miast południowych i wschodnich wielkie panuje niezadowolenie, a w Burgos odkryto między podoficerami spisek republikański. W prowincyi Murcia ogłoszono stan oblężenia.

W Anglii mnożą się mityngi katolików. Na jednym z takich mityngów w Dublinie wyrażono uznanie tak dla biskupa warmińskiego, jak i dla katolików w Poznańskim i prowincjach nadreńskich za mężne potykankie się z nieprzyjaciółmi kościoła katolickiego.

Z Carogrodu dochodzi nas w przeciągu 24 godzin równocześnie wiadomość o dymisji i powołaniu na nowo do steru spraw zewn. Khalila Paszy. — Przyczyną odwołania dymisji jest ta okoliczność, że generał-gubernator Syrii, Rasid Pasza, na którego liczone, że przyjmie ofiarowaną mu tekę, zrzekł się tej godności.

## O tem i o owem.

Czy wierzyć miłi czytelnicy, że wasz uniżony kronikarz dziwnym jakimś zbiegiem okoliczności przez cały dzisiejszy dzień stykał się z samymi braćmi po piórze i to w najściślejszym znaczeniu wyrazu, bo ze samymi korespondentami krakowskimi do pism rozmaitych?

Nie wiem, czy to przypadek, czy też zrzadzenie Opatrzności — dość, że od chwili, gdy wychylił czuprynę ze skromnego mieszkanka mojego, bezustannie aż do późnej nocy, na plantach, czy na rynku, na Sławkowskiej, Grodzkiej czy Różannej ulicy, w kawiarniach i restauracjach, przed oczyma moimi przesuwały się mniej lub więcej zafrasowane oblicza tych panów, co to z uznania godną gorliwością biegają za nowinami, by następnie zapelniały niemi szeroką torbę pamięci, wylać je w domu na biały papier i za pośrednictwem parowej komunikacyi przesłać w dalekie strony ku rozweseleniu mieszkańców innych dzielnic Polski.

Spotykałem ich tedy o różnej porze i w rozmaitych miejscach — samotnych i w towarzystwie, zadumanych i gadatliwych. . . .

Gadatliwych — powtórzysz z domyślnym uśmiechem piękna czytelniczko — a więc dowiedziało się od nich zapewne wielu nowości, któremi nas chętnie obdzielił — i zjadł ta przemowa.

Otóż nie i jeszcze raz nie, na przekór waszej domyślności, choćby to gromy na mnie ściągnąć miało, powiem, że się mylicie. Ilekroć bowiem jeden korespondent spotykał się z drugim tylekroć wytyżał wszystek talent dyplomatyczny, na jaki go stało, by ubocznymi drogami, mimochodem, jak z cytryny wy-

\* Przypominamy pp. naczelnikom banków, Spółek pożyczkowych, kupcom i agentom handlowym miasta naszego, iż wybory do Izby handlowej odbędą się już w styczniu r. j. Czas więc wielki aby się zająć stosownymi przygotowaniem do rzeczonych wyborów. Poprzez stać na dziś na tych kilku słowach przypomnienia, w następnych numerach pisma naszego pomówimy obszerniej tak o Izbie handlowej, jak i wyborach do niej.

## Zgoda.

Mimo wszystkiego, co się tutaj od niejakięgo czasu i dawniej już przeciw nam i ku zagładzie naszej narodowości dzieje, słyszymy ciągle przecież jeszcze bądź to ze strony gazet tutejszych, bądź ze strony reprezentantów tutejszej niemieckiej ludności, siłą jakiegos przedawnionego przyzwyczajenia powtarzany frazes, iż ludność owa nie pragnie niczego goręcej, jak zgody ze swymi współobywatelami, o których szorstkość i upór jednakże wszelkie próby i przedsięwzięcia podobnej zgody się rozbijają. W tych dniach jeszcze powtórzył znów temat owego apetytu zgody z trybuny Izby deputowanych w sprawie ordynacyi powiatowej p. Witt, jeden z reprezentantów sejmowych tutejszej niemieckiej ludności. Mowa jego daje nam powód do kilku słów niniejszego wystąpienia, a zwłaszcza że ona właśnie jest najcharakterystyczniejszą specyminem wewnętrznąj prawdy i rzeczywistości owego pragnienia zgody. „Pragniemy zgody z naszymi współobywatelami polskimi, mówił p. Witt, ale. . .“ i w tém ale zamyka się dopiero obrona wyjątkowego względem nas postępowania i gniwmyż żartu przeciw zacnemu Mallinckrodtowi, że nas nie chce widzieć pod rygiorem procedury wyjątkowej. — „Pragniemy zgody z naszymi współobywatelami polskimi“, mówił tutejsze niemieckie gazety, ale nie wstydzą się mówić równocześnie „o polskich „Schlaheicen“ odpychających projekt ordynacyi powiatowej z powodów „wyłączenia artystokratycznej“, a współpracownicy ich podnoszą ton swój względem nas łyczliwości aż do wysokości Goldbaumowych elukubracji. „Pragniemy zgody z naszymi współobywatelami polskimi“, mówi komitet niemieckiej wystawy poznańskiej, co nie przeszkadza, że jego reprezentant wolał swego czasu, by mu ręka uschła, nimby ją był miał podać Polakowi. „Pragniemy zgody z naszymi współobywatelami polskimi“, powtarza się słowem od czasu do czasu siłą dziedziczącego się echa dawno zapomnianej prawdy tradycyjnej pośród prasy i reprezentacyi opinii publicznej niemieckiej frazes, ale. . . i potem owo ale wykaże zawsze, o ile w podobnym życzeniu szczerości. — Nie żebrzemy sympatyi, nie myślimy się nikomu wpraszać do łaski i przyjaźni, ale tyle pewna i

cisnąć z towarzysza zapas nowinek — podobnie też postępował z innymi znajomymi, nie dziennikarzami z tą różnicą, że tu był szczerym — lecz wszystkie zabiegi nie osiągnęły pożądanego skutku, bo, jak się zdaje, wszyscy razem zebrani nie mogli się zdobyć ani na jedną nawet ważniejszą nowinę z krakowskiego bruku.

Ot, kochany panie Damazy — mówił jeden z nich do rozposcierającego się na sofie kawiarni poważnej tuszy sąsiada — dalipan, wedle mojego zdania czaszy dawniej świętosi Krakowa, czaszy obitego płonu dla korespondentów i kronikarzy, minęły już bezpowrotnie. Hej, hej, inaczej to było dawniej, gdy odnaleziono zwłoki Kazimierza W., lub Barbare Ubryk — teraz to już chyba w braku innych przedmiotów trzeba za przykładem afiszowego kronikarza opiewać rozczulające przechadzki po komentarzu lub bawić się w filozoficzne uwagi nad skłonnością młodego śpiewaka, p. Zakrzewskiego do koczowniczego żywota. . . . Gdybyż to jeszcze, panie dobrodzieju, był przedmiot nowy — ale cóż, kiedy go już rozgłoszono na wszystkie strony świata i wyszyskano wszystkie tragiczno-komiczne efekta, jakie się zjadł wyzyskać dały. . . .

Nie potrzebuje zapewne opisywać kłopotu, jakiego mnie w tej pielgrzymce nabawił listonosz, gdy wyrwając mnie z zadumy nad smutną dolą korespondentów, zastąpił mi drogę i oddał list od redakcyi Dziennika, zawierający wezwanie, abym w jak najkrótszym czasie napisał kronikę krakowską. Po świeżo odniesionych wrażeniach uważałem to nawet na razie za niemożliwe — siedłem przeto ku domowi zniechęcony na gród Krakusa, że taki spokojny i na Opatrzność, że mi pospakiła inwencyjność ducha, jakim na szczęście dla Wielkopola odznaczał się pełen talentu poprzędnik mój w urzędzie kronikarskim, nieodżałowanej pamięci Józef Narzynski.

W domu przecież ochłoniwszy nieco i ogrzawszy się przy rozkosznym płomieniu kominka, przyszedłem do przekonania, że spotykani przezemnie w ciągu dnia

to z całą wypowiedamy otwartością, że niemiecka tutejsza, pozaurzędowa ludność, miała by względem nas w razie dobrej woli piękne i wdzięczne zadanie. Mieszkając z nami na jednej i tej samej ziemi, pamiętna tego, czém był dla niej Polacy w epoce swęj niepodległości politycznej, pamiętna krzywdy i nieszczęścia, jakie nas przez utratę jej spotkało, pamiętna nie mniej praw, jakimi po utracie niepodległości politycznej, choć w skąpęj mierze warunki bytu naszego narodowego zaręczono w jakieś niemiecka przez swą prasę, przez swych reprezentantów, bez krzywdy dla siebie a z oddaniem czci prawdzie dobrą i wdzięczną sposobność odezwania się za nami, gdy żywioł polski nie znajduje ze strony rządowej takiego uwzględnienia, jakiego liczebny stosunek jego, moralne i intelektualne stanowisko jego wymaga. Miałaby dalej wszelki powód odezwać się, gdy dzieciom naszym w szkole odbierają język ojczysty, gdy naukę jego robią przedmiotem dowolnego wyboru, gdy w okolicach najczystsiej polskich otwierają zakłady szkolne, w których nawet wykład religii i słowo z ambony mają ulegać systemowi germanizacyjnemu. Ludność niemiecka miejscowa zna a przynajmniej znać powinna nasz język, naszą literaturę, jej bogactwo i wartość, wie a przynajmniej wiedzieć powinna, — że język nasz nie jest wskazywanym na asfiryą wśród otaczającej cywilizacyi językiem wymarłych podlaskich Jadźwingów czy wymierających Czerwonych skór północnej Ameryki. Ludność niemiecka tutejsza wie a przynajmniej wiedzieć powinna, jeśli szanuje szczerze własne uczucia narodowe, ile nas boleć winny demonstacyjne obchody niezaszczytne dla zwycięzców dat naszych klęsk narodowych. Zacierając pamięć ostatnich, występując w obronie pierwszych, dałaby ludność niemiecka dowód szczerości i prawdy owych odzywających się od czasu do czasu pragnień zgody, które dzisiaj wśród polklasku a w najkorzystniejszym razie wśród milczenia w obec wszystkiego, co narodowość naszą uciska lub drażni, wyglądają nam na frazesy bez wartości i znaczenia. Bądźmy lepiej szczerymi. Pocóż prawić o tej zgodzie, której szczerości i prawdy, tak trudno nam się dopatrzeć w czynach i wystąpieniach wszelkich organów tutejszej ludności niemieckiej.

\* Z Krotoszyńskiego powiatu donoszą nam o dwóch ważniejszych zgromadzeniach, które się tam wkrótce odbędą.

W dniu 4 grudnia odbył się ma wybór deputowanego do sejm prowincjonalny; w dniu zaś 11 grudnia sejmik powiatowy. Ostatni ma uchwalić budżet podatków komunalnych, które na rok przyszły na tal. 36,620 obliczone zostały, jak nie mniej rozporządzić kwotą tal. 27,322 sbr. 15 zwróconych powiatowi za za-

korespondenci są albo pesymiści, albo też źle uprzedzeni o guście czytającej publiczności, którą wedle ich zdania należy tylko karmić doniesieniami arcy-jaskrawej i efektywnej natury.

Co do mnie, lepszą mam opinią o publice naszej w ogóle, a o poznańskiej w szczególności — i dla tego też bez wahania czynię żądaniu waszemu zadosyć, upraszając tylko, zwłaszcza na początek o pobłażliwość i o zarzucenie maksymy waszego recenzenta teatralnego, że najlepszą miarą w ocenieniu jakiegobądź pacy jest — porównanie, bo w takim razie pośmiertna rywalizacya autora Pozytywnych byłaby dla mnie zabójczą.

Nie donoszę wam o śmierci Helela, o niezwykłym skutku misyi p. Wiktora Wieniewskiego, wysłańca lwowskiego towarzystwa opieki narodowej i o kilku innych podobnych faktach, bo są to rzeczy czceniłom waszym zapewne już choćby z pobieżnych wzmianek znane a na szersze opisy nie zasługujące. Pomijam dziś również ocenienie gry dramatycznego towarzystwa krakowskiego z tego nader ważnego względu, że na poważną recenzję nie starczyłoby mi miejsca, wedle mojego zaś zdania ogólniki sprawy tej zbyswać się nie godzi. Tu wspomnę jedynie, że usiłowania dyrekcyi są widoczne, że gra bywa zwykle bardzo staranna, repertuar wyborowy.

Materyalna pozycya teatru krakowskiego dotąd pozostaje w zawieszaniu — po śmierci bowiem hr. Skorupki, od sukcesorów jego zależy rozporządzenie sceny na pozostały termin kontraktowy lat pięciu. Powiadają, że spadkobiercy znacznie podwyższą czynsz p. Koźmianowi, jeśli i nadal zechce pozostać dyrektorem.

W tych dniach przybyła do Krakowa wysoko uzdolniona b. artystka tutejszego teatru p. Parżnicka, zaangażowana podobno do Lwowa. Dla dania wyobrażenia o skali talentu p. P. dość powiedzieć, że rolę Ofelii grała z powodzeniem, a w Hrabinie René (Hal-

pomogi wyłożone na rodziny landwerzystów i rezerwistów.

Pierwsze zgromadzenie, które już w przyszłą środę odbędzie się, nie małego jest znaczenia. Tutaj stan rycerski tylko przypuszczony jest do wyborów, które ostatnim razem jedynie losowi zawiądzają, że p. Modlibowski został obranym. Wiadomo bowiem, że w razie równości głosów, co właśnie przy owych wyborach miało miejsce, głos najstarszego jest rozstrzygającym. Gdybyśmy więc nie mieli w gronie wybierających sędziwego obywatela, przeciwna nam strona odnosiłaby była zwycięstwo. Jakkolwiek owczesny dziedzic Zimnowody, hr. K. dał nam piękny dowód gorliwości obywatelskiej, bo, nie zważając na odległość zamieszkania swego, na wybory zjechał, bliżsi jednak obywatele dla rozmaitych powodów nie dopisali i przez to wybór w Krobskim od losu zawisłym uczynili. Po tak ciężkim doświadczeniu mocną żywimy nadzieję, że nie podobnego nie nastąpi.

Powiat Krotoszyński składa się z następujących dóbr rycerskich uprawnionych do czynnego udziału w wyborach: Borek, Zimnowoda, Kromolice, Starkowiec, Gościejewo, Targoszyce, Wyganowo, Kuklinowo, Starygród, Sośnica, Zalesie małe. W rękach Niemców zaś znajdują się następujące majątki: Trzebowa, Wyki, Dobrzyca, Lipowiec, Wolenice i Pogorzela. Nie wzmaga zapewne udziału w wyborach właściciele następujących dóbr choć Niemcy, — bo daleko od miejsca wyborów mieszkają: Krotoszyn, Banków, Borzęcicki i Szelejewo. Z naszej zaś strony nie będą wybierały: Bruczków, Zalesie wielkie i Konarzewo, jako należące do kobiet, które wedle ustaw ani same, ani przez pełnomocników reprezentowane być nie mogą.

W obec takich danych staje zatem 12 głosów przeciw sześciu, jeśli który z właścicieli wymienionych wyżej majątków nie zjedzie. Wybór więc dla nas jest zapewnionym, ale wszyscy wyborcy uprawnieni jak jeden mają stanąć powinni. Wybór ten jest wielkiej doniosłości, gdyż ma ważność na lat sześć, a nie wiadomo, jakie prace w tym czasie, sejmowi prowincjonalnemu powierzone zostaną. W obec zaś zarzutów, jakie nam poczynił minister spraw wewnętrznych, utrzymać bardziej dopilnować się powinniśmy, aby tylko swoich obrać, którzyby dowodnie działalnością swą wykazali bezpodstawnie twierdzeń hr. Eulenburga.

## ŻYWOTNOŚĆ POLSKI i środki jej utrzymania.\*

Szanowny Redaktorze! Od niejakięgo czasu zaczynają się w różnych dziennikach powtarzać wiele zna-

\* Czynimy zadość żądaniu p. S. J. B. i ogłaszamy jego pismo, przymięt oświadczamy, iż zgadzamy się w głównej rzeczy z p. B. t. j. co do pracy, dla której nieznamy granic, choć zawsze chcielibyśmy i chciemy ją mieć ześrodkowaną w kraju, z czego jednak nie wynika aby Polak żyjący za granicą nie miał pracować dla Polski. O tem też pisząc: budować Polskę w Polsce nie myśleliśmy nawet! wyrażiliśmy tylko nasze przekonanie co do pomników polskich stawianych po za granicami Polski, przeciw czemu wówczas się oświadczyliśmy i dziś się oświadczamy. Dla pomników naszych narodowych ziemie naszą uważamy tylko za właściwą. Dla czego, pyta p. B. niewystawiamy ich w kraju? Dla czego? — wiele był o tem można powiedzieć. — I pomówimy, że później tak o tem, jak i innych kwestiach poruszonych przez p. B.

(Przyp. Red. Dzienn. Poz.)

ma) w roli tytułowej przyjętą była przez publiczność z niezwykłym entuzjazmem.

Bawi obecnie w Krakowie dwóch dotąd za granicą zamieszkałych ludzi, z których każdy w swoim zakresie zjednał sobie sławę. Mówimy o pp. drze. Kopernickim i Tadeuszu Okszy Orzechowskim. Pierwszy przybył do nas na stały pobyt, drugi opuścił nas za parę miesięcy, aby osiąść nad uroczymi brzegami Lemanu i tam w zaciszu kontynuować uczone prace, które jemu rozgłos a literaturę naszą zaszczyt przyniosą. Jak wiadomo wydał on w języku francuskim pierwszy tom obszernego dzieła p. n. Historia cesarstwa tureckiego (Histoire de l'empire Ottoman).

Fachowe czasopisma zagraniczne z wielkim uznaniem odzywały się o tej pracy, odznaczającej się zarówno wielką znajomością stosunków wschodu, jak trafnością poglądów i niesłychaną erudycją. P. Orzechowski należy do tych ludzi, którzy w dzisiejszej epoce płytkości i powierzchowności, o całą głowę przenośzą ogół piszących i zamiast rozpraszania sił swoich na wsze strony, obrawszy sobie jakąś specjalność, biorą ją za cel życia i stawiają sobie tak monumentum aere perennius. Jaki ogrom zasobów i źródeł wiedzy ze sobą p. O., pojmie każdy, gdy powiem, że biblioteka jego dotycząca wschodu, a pomieszczona tymczasowo w Krakowie, zawiera 600 tomy dzieł pisanych w języku tureckim, perskim, francuskim i t. d., prócz rękopisów a mianowicie zaś kopii dokumentów odnalezionych w Brussei a odnoszących się do całego peryodu przed zdobyciem Carogrodu.

Nie potrzebuje dodawać jak cenny nabytkiem dla oczystego piśmiennictwa byłby przekład Historii cesarstwa tureckiego, któregośmy dotąd nie widzieli w naszym handlu księgarskim, pomimo, że jak nas zapewniali, nakład wkrótce się wyczerpie. Pojmujemy względy, które skłoniły autora do ogłoszenia dzieła swego w języku przystępnym dla ogółu inteli-

czące słowa: iż „Polskę należy budować tylko w Polsce.“

Wyraziłeś Twoje zdanie szanowny Redaktorze, iż podzielaś także to przekonanie, które, jeśli się nie myli, w ten sposób pierwszy Czas sformułował.

Kwestya ta nie jest tak małej wagi, jak się na pozór zdaje. Dowodem — samo powtarzanie kilkakrotnie tej formuły, jednocześnie.

Licząc na Twoją, szanowny Panie, uprzejmość i bezstronność, spodziewam się, iż nie odmówisz w Twym dzienniku miejsca tym kilku słowom.

Nie wdając się w długie rozumowania, będę się starał rzecz wyjaśnić jak najkrócej, zwracając uwagę na niektóre tylko fakta, a tych mógłbym przytoczyć mnóstwo.

Pozwalam sobie być zupełnie przeciwnego zdania co do owej formuły: „Budować Polskę tylko w Polsce.“

Co to znaczy „budować Polskę?“

Jest to pracować nad utrzymaniem tradycji polskich takich, które narodowi naszemu chlubę i korzyść przynoszą, — pracować nad utrzymaniem ducha polskiego, to jest nad ćwiczeniem pamięci o powinnościach naszych, — pracować nad utrzymaniem i rozszerzaniem zasad na prawach człowieka i prawach narodowości opartych, których byliśmy zawsze i jesteśmy apostołami, a których urzeczywistnienie jest może posłannictwem naszym — pracować wreszcie nad oświeceniem umysłu, nad doskonaleniem się moralnym, nad zachowaniem czystości myśli, mowy ojczystej i obyczajów narodowych.

Sądzę, iż pod tę definicyą podprowadzić się da cały program czynności naszych. Jest to nawet droga zwana „legalną.“

Ale są to dopiero ogólniki. Ludzie dobrej woli te słowa: „budować Polskę w Polsce“ dobrze rozumieją i potrafią je zastosować. Niektórzy ich nie rozumieją. A znajdują się nawet tacy, którzy w nich za chęć ujrzą do uchylenia się od wszelkich powinności. Zaraz się wytłumaczę.

Zgodnie z założeniem mojem, czyli z powyższą definicyą, mniemam, iż pracowali dla Polski, to jest wzmacniali jej budowę, gdy jeszcze była całą, najznakomitsi nasi mężowie stanu w XVI wieku, kształcąc się w uniwersytecie padewskim i innych, najznakomitsi nasi wodzowie późniejsi XVIII i XIX wieku, kształcąc się w akademiach wojennych Wiednia a nawet Petersburga. Przygotowywali oni bowiem materiał dla budowania Polski.

Budowali Polskę Kościuszko i Puławski w Stanach Zjednoczonych. Budowali Polskę Henryk Dąbrowski, Kniaźiewicz, tworząc legiony we Włoszech i nad Renem. Budowali Polskę ci, którzy na włoskiej ziemi tworzyli pieśń: „Jeszcze Polska nie zginęła, póki my żyjemy“, pieśń będącą dotąd naszym hasłem. Budowali Polskę emigranci, którzy byli i są dotąd żywą, nieustającą protestacyą przeciw rozbirowi Polski, pracując zawsze nad ocaleniem i rozbicia ducha narodowego, nad ocaleniem polskich pamiętek, materiałów historycznych, piśmiennictwa i t. p. Budowali nareszcie Polskę wygnańcy nasi na Syberii, w Kaukazie, w orenburskich batalionach, we wszystkich państwach moskiewskiego guberni, za pomocą propagandy wśród niewolników, pojęć o prawach każdemu człowiekowi przynależnych, wreszcie obecnością samą świadcząc o poświęceniu się za prawdę, za ojczyznę.

po za Atlantyką, zajęci od lat stu myślą odbudowania Polski, pracowali znowu inaczej: zakładali czytelnice polskie, biblioteki, szkoły, towarzystwa i t. p. Tak powstały szkoła Batignolska, szkoła Montparnasse, szkoły w Genui, w Cuneo, Biblioteka na Quai d'Orléans, Towarzystwo historyczno-literackie, Towarzystwo czci i chleba, muzeum w Rapperswil itd. itd.

Doszło do tego, że w końcu wrogowie nasi nie wiedzieli, co zrobić z Polakami! Czy ich wysłać na Sybir, Kaukaz i w głąb cesarstwa? czy ich wyprowadzić za granicę? czy pozwolić emigrantom wrócić do kraju? — Wszędzie „budują Polskę!“ A w kraju się „buntują!“

Dowód w tym niezbity: że jest to tylko marzeniem rozbiornych rządów, utopią, ażeby można było zabić dwudziestomilionowy naród. Jeżeli go nie zabili przez lat sto, to już nie zabiją.

Nie wiedząc, co począć z tym nadzwyczajnie żywotnością narodem, jęli się innego środka.

Powiedzieli sobie: „Trzeba niszczyć naród polski w zarodku.“ I na wzór Heroda poczęli zabijać polskie dzieci. Ale gorzej postępując niż Herod, umyślili zabijać ducha w polskich dzieciach, to jest kazić go obczyzną. Wic znieśli polski język w szkołach, dali dzieciom profesorów nie umiejących po polsku, wprowadzili karności wojskową, zaczęli przesładować religię, usunęli duchowieństwo katolickie, pozamykali kościoły i t. p.

Ależ ten system przesładowania nie jest nowym!

gencji europejskiej, lecz sądzimy, że wydaniem przekładu wywiałaby się z długu zaciągniętego dla rodzinnej ziemi i niepoślednioby się zasłużył około literatury naszej.

P. Orzechowski na zaproszenie akademii nauk w Peseście dokonał przekładu francuskiego Kroniki Janczara Polaka. Rzecz cała, zawierająca oryginalny, przekład i komentarze tłumacza, drukuje się na koszt tejże akademii w Carogrodzie. Wstęp pana O. do tej publikacji zawiera szczegóły i poglądy niezmienne ciekawe i dla historii literatury nader ważne. Jak wiadomo rękopism wynaleziony w Berdyczowie, wydrukowano po raz pierwszy r. 1828 w Warszawie w „Zbiorze pisarzy polskich Gałęzowskiego“, uważając autora słusnie za Polaka. Późniejsi badacze, mianowicie prof. Ludwik Kopytowski, zawyrokowali, że autor nie jest Polakiem, jeno Serbem i to Konstantym, synem Michała Konstantynowicza z Ostrowicy, pod którym to imieniem znajdujemy go już w literaturze J. Bartoszewicza. Tymczasem pan Orzechowski dowodzi, że Janczar jest w rzeczy samej Polakiem, o czem zresztą nam na wielu miejscach w kronice wspominają, a więc teraz dzięki panu O., wiemy, że nam „nie ubył jeden ze starodawnych pisarzy“, o powiadający pierwsze prawie zdobycze potęgi muzułmańskiej wśród ludów chrześcijańskich i słowiańskich na południu.

Zaprzeczywszy dalej swemu mniemaniu jakoby Janczar z Polski wzięty w niewolę przez Turków, zbismurmanić się, został janczarem i jako taki dopiero wysłany został do Bośni dla walczenia przeciw chrześcijanom, — tłumaczy p. O., że rodzice Janczara Polaka z ciocięzną siostrą Kazimierzą W., która wyszła za księcia bośniackiego, wyemigrowali do Bośni i że w skutek tego syn ich dostał się mimo swą woli w muzułmańskie szeregi.

Pan Orzechowski, jak widzimy wszystkie swoje siły zwrócił ku zbadaniu historii Turcji, i w tym

Słowo, słowo to samo się działo przez lat trzydzieści za cesarza Mikołaja. Cóż ztąd wynika? Pod groźbą najstraszniejszego przesładowania narodowości i religii za czasów Mikołajowskich, narodziło się, wychowało się wśród okropnych moskiewskich wpływów, wykształciło się w moskiewskim języku, wyrosło i zmężniało całe pokolenie, które potem... zrobiło powstanie w 1863 roku.

Czy lepiej się działo za Aleksandra I? Pod łagodnymi rządami tego cesarza przez lat dwadzieścia pięć, narodziło się, wychowało się, wyrosło i zmężniało całe pokolenie, które zrobiło powstanie w roku 1830.

Różnych sposobów przesładowania i niszczenia Polaków bądź łagodnych, bądź surowych próbowały, wszystkie trzy zabiorcze rządy, a zawsze napróżno.

Cóż ztąd wynika? — Ze lepiej dać pokój. Bo za nic w świecie: nie znieszą w Polakach chęci odbudowania ojczyzny i wiary w jej przyszłość.

Przesładowanie zwiędza tylko ofiary.

Wzrastają one proporcjonalnie w miarę przesładowania. Tak w r. 1731 i 1794 ofiary były liczniejsze niż w 1794. W r. 1809 liczniejsze niż w r. 1794. W latach 1812 i 1813 liczniejsze niż w poprzednich. W 1863 roku liczniejsze niż 1831. W ostatnim powstaniu doszło do tego, że już kobiety i dzieci szły na nieprzyjacielski ogień; a około tysiąca pięciuset osób rozstrzelano i powieszono!

Co ztąd za korzyść dla rządów?!!!

Ale z drugiej strony dodajmy. Gdyby cesarz Aleksander II nie był za namową swoich i Polski nie przyjął zeszłej z obranej raz drogi, możeby w Polsce powstania nie było. Dziś w Galicyi cesarz Franciszek Józef z pewnością powstania się nie obawia. — Centraliści wiedzący tylko byłby szczęśliwymi, gdyby mogli nie dopuścić Polaków galicyjskich do praw, które im się należą, które cesarz austriacki może nawet szczerze nadać im pragnie.

Materyały Polski — od Kameczatki do Nowego Jorku i Chicago.

Od generała Kopcia i biskupa Soltyka, do powieszonych nad Wisłą i Dnieprem, aż do siedzących dziś w cytadelach w skutek zaufania carskiej amnestyi, cały ten milionowy zastęp męczenników, to budownicy Polski.

Cóżby się dotąd z narodem Polskim stało, gdybyśmy ojczyznę wszędzie nie budowali?

Polskę zatem potrzeba budować w kraju i wszędzie.

Wmawiać w naród, iż ma prawo pracować dla Polski tylko w kraju, znać to samo co modlić się tylko w kościele.

Również trudno zgodzić się na to, ażeby „nie dawać po sobie znaku życia“, aby „prawie taie się z tēm, że żyjemy.“ To niebezpieczne! Kto udaje że śpi, może zasnąć!

Czy idzie za tēm, aby uciekać się do środków zewnętrznych, do hałaśliwych objawów życia? Nie.

Postępujemy tak, aby nas cudzoziemcy i nieprzyjaciele nasi szanowali, ale postępujemy jawnie, nie wstydząc się ani narodowości naszej, ani życia naszego, ani pracy, ani nadziei naszej. Bez chępliwości, bez rozgłosu, wyznawajmy Polskę jawnie, jak się wyznaje Chrystusa.

Niektórzy mają za złe Polakom obchody rocznic, za ładanie Towarzystw naukowych, Muzeów za granicą, albo że chcą być „patriotami“, pamięta Bąkowi w Solurze. Czas pierwszy przeciwko temu występuje.

Najprzód co do pomnika: czemuż „Czas“ nie dał pierwszy inicjatywy aby pomnik temu wielkiemu patriocie postawić na polskiej ziemi? Czemuż Kraków nie zdobył się dotąd na to, aby uczcić pomnikami Jądwigę, Kościuszkę o czēm od dawna myślą bez żadnego skutku? A skończyło się tylko na nchwaleniu pomnika dla Straszewskiego!! to doprawdy śmieszne jest.

Jeżeli kto, to Kraków, a tēm bardziej organ jego „Czas“ nie ma najmniejszego prawa sprzeciwiać się patriotycznemu pracom po za granicami Polski. Nie sięgając dawniej, przebieżmy fakta w ostatnich czterech latach. Kiedy w 1868 roku zaczęli się zbierać z różnych krajów Europy emigranci polscy do Krakowa i Galicyi „Czas“ pierwszy piórem jednego z bardzo pobożnych redaktorów swoich radził aby wypędzono z krakowskiej i galicyjskiej ziemi „ów proletarjat inteligencyi.“

Założenie Muzeum techniczno-przemysłowego, szkoła żeńska w Krakowie, obchód konfederacyi Barskiej, pomnik i Muzeum w Rapperswil, składka na szkołę Batignolską, sypianie kopca na pamięć unii Lubelskiej, Towarzystwo przyjaciół oświaty ludowej, składka na wet na szkoły ludowe, pomoc dla Syberyjczyków, słowem najczystsze, najpożyteczniejsze pomysły i czyny znajdowały zawsze w „Czasie“, stałego, systematycznego przeciwnika.

względnie podobny jest do swego znakomitego przodka z XVI wieku, Stanisława Orzechowskiego, autora rozgłosnego dzieła p. t. Oksza na Turki — z tą tylko różnicą, że Oksza XIX. wieku nie myśli wcale zwolnić krucyat na zagrożone przez potęgę Moskwy cesarstwo Ottomańskie.

Pracując na jednym tylko polu, zamierza jednak p. O. wyświadczyć niemałą przysługę piśmiennictwu rodzinnemu w innym kierunku, wydając swoim kosztem dzieło, które nienależnie rzuci światło na ówczesną epokę. Są to pamiętniki Karola Kaczkowskiego, generał-doktora armii polskiej z r. 1831. S. p. Kaczkowski był człowiekiem nie popoliłym, bystrym obserwatorem, gruntownie wykształconym a jako naoczny świadek tē ma nad Denbiskim wyższość, że jest bezstronniejszym, bo nie interesowanym i stojącym nieneco opodal lubo we wszystko wtajemniczonym. Pamiętniki obejmują cały okres przed powstaniem od r. 1828 aż do wyjścia za granicę.

Dr. Kopernicki jest jednym z najznakomitszych medyków-antropologów. Jego studia nad antropologią drukowane w Revue Medical, w Revue antropologique i obszerna rozprawa umieszczona w periodycznym piśmie lekarskim w Sztudgardzie a następnie wydana w oddzielnej, nader pochwlebnej i dla autora zaszczytnie ocenionej zagranicą znawcy. Po polsku przed dwoma laty ogłosił dwie rozprawy: O składowanie anatomiczne murzyna i Marcinie z Głogowa, którego dotąd uważano za pierwszego frenologa. Jak się dowiadujemy, p. K. nadesłał uniwersytetowi jagiellońskiemu gipsowy odcisk ręki murzyna, który umarł w Bukarescie, a nad którym robił studia nader ciekawe a dotyczące rozwoju rasy.

Na zakończenie niniejszej kroniki polecam serdecznie Wielkopolanom i Wielkopolankom wydany świeżo przez zasłużonego wydawcę Czytelnia ludowej, p. Aleksandra Nowoleckiego, krakowski „Ilustrowany, powszechny kalendarz na r. 1873.“

Śmiało powiedzieć można iż gdyby nie gorliwe prace emigrantów, w Galicyi a zwłaszcza w Krakowie zrobionoby dla Polski bardzo mało, a możeby nie nie zrobiono! Wreszcie nie spada w tēm cała wina na mieszkańców tej prowincyi. Miejscowe trudności są wielkie i tego rodzaju, jakich niema n. p. we Francyi lub Szwajcaryi. Cóż już mówić o części ojczyzny naszej pod zaborem moskiewskim zostającej? Tam całe życie polskie ograniczyć się musi do ogniska domowego. Czyliż tam można w inny jakikolwiek sposób budować Polskę dzisiaj? Można wicę ograniczyć pracę ludzi pragnących powszechnego dobra miejscowości? — Nie! każda patryotyczna praca jest powinnością dobrego obywatela, służbą ojczyźnie. Nie dajmy się! Kochajmy się! karćmy warcholów i wsteczników. Stawiajmy pod przegięciem odstępów i apatycznych dla sprawy narodowej. Pracujmy! Żyjmy po polsku wszędzie, bo żyjemy.

Z głębokiem poważaniem

S. B.

## Wiadomości urzędowe.

NPan raczył woźnemu magistrackiemu Düring w Elblągu nadać powszechną oznakę honorową.

Kontrolę katastrów Zielański w Pr. Starogardzie mianowany został inspektorem poborowym.

## Korespondencye Dziennika Pozn.

Lwów, 26 listopada.

(Uzupełnienie sprawozdania o rozprawach adresowych).

(T) Przyszłemu streścić mowy najważniejsze, do których zaliczam przemówienia reprezentantów dwóch partij ruskich, w których imieniu przemawiali książę Kaczała i Szaszkiewicz (naczelnik świętojuców), dalej mowę ks. Jerzego Czartoryskiego i reprezentanta dotychczasowej większości sejmowej, a zarazem prezesa delegacyi naszej p. Grocholskiego.

Oto streszczona mowa jednego reprezentanta galicyjskich Rusinów księdza Kaczały.

Ks. Kaczała wspomniawszy o adresie zeszlornym, w którym wyrażaliśmy nadzieję rozszerzenia autonomii, i porównawszy go z teraźniejszym, który wyraża żal z powodu doznanego zawodu, podnosi, że adres dzisiejszy jest dowodem smutnego naszego położenia. My sami jednak tego położenia jesteśmy sprawcami, bo nie umieliśmy zaradzić złemu. Mówca rzuci okiem na stan Austrii. Wszędzie przeważa centralizacya, któraby chciała wszyskie narody i kraje na niemiecką przerobić modłę, przykroć na jedno kopyto, uszczęśliwić wszystkich podług jednego sposobu choćby używając do tego uszczęśliwienia sądów wojennych i kryminalów jak w Czechach. Skutkiem tego jest Austrija ciągle słabą i nie wzmoćni się póki interes państwa z interesami pojedynczych krajów, prawa historyczne państwa z prawami historycznymi narodów nie będą w zgodzie. Potrzeba ugody ogólnej a nie dualizmu, lub tryalizmu. Ministerstwo Hohenwartha powołane przez cesarza, w którym i my mieliśmy naszego ministerstwo chciało oddać słowianom także to, co im się słuszenie należy, wtedy podnieśli Niemcy krzyk i rozpoczęła się walka pomiędzy autonomistami a centralistami. Takim było położenie, gdyśmy w roku przeszłym układali nasz adres. Sejm nasz wtedy miał do wyboru: albo stanąć po stronie Słowian, autonomistów, wolności, albo stanąć po stronie centralistów, Niemców, po stronie ucisku. Wybró był łatwy. Sejm nasz w adresie oświadczył, że szczerze poprze rząd w przeprowadzeniu powszechnej ugody i rozszerzenia autonomii. Poparliśmy ministerstwo autonomiczne. Z takim adresem pojechała delegacya nasza do Wiednia i zastała... ministerstwo centralistyczne. Należało pójść ręką w rękę z opozycyą i nie wstępować do Rady państwa. Rada państwa centralistyczna byłaby wtedy niemożliwą i ministerstwo byłoby musiało swój program rzucić do kosza, powołanoby nazad albo Hohenwartha, albo inne ugodowe ministerstwo. Za naszą delegacyą byłoby poszły w ślady także inne delegacje niemieckich krajów. Bez Galicyi i Czech byłaby Rada państwa niemożliwą. Cóż jednak nasza delegacya robi? Oto wysłana z adresem, opuszcza opozycyą, Hohenwartha, ministerstwo autonomiczne i wchodzi do Rady państwa, by popierać ministerstwo centralistyczne. Pokazało się, że ani naszej rezolucyi nie uwzględniono, że ustaw naszych nie przedłożono do sankcyi, że w kraju nieład, że nieokreślony, nieoznaczony zakres administracyi itd. Wszystko to skutki przyczyn, któreśmy spowodowali. Teraz mamy żal do centralistów, a przecież powinniśmy

liczyć już 5 lat istnienia. Kalendarz ten jak wszystkie dotąd wydawnictwa pana N., zaleca się również uczciwaj dążnością i doborem treści, jak elegancją wydania. Prócz zwykłej części kalendarzowej, opatrzonej stosownymi wierszykami i pięknymi ilustracyami na każdy miesiąc, znajdujemy w nim artykuły: Mikołaj Kopernik, Jerzy ks. Lubomirski i hr. Adam Potocki, Józef Kar. Nubomirski. — Obrazki na tle historycznym z XVIII i XIX. wieku skreślone przez F. S. Dmochowskiego (Wskrzeszenie oświaty r. 1726; Zacięni współzawodnicy r. 1758; pałac i ogród Krasinich r. 1788; Rada wojenna r. 1809). Z rękopismów niedoszedłego doktora, który został bakałażem: Kilka rysów o człowieku w ogólności a w szczególności o głowie, Cyganie Cuda mikroskopu przez J. B. Wagnera. — Gospodar wiejski i gospodyn domu. — Natura naszego ludu, obrazek zdjęty z natury, skreślił Lucyan Falkiewicz. — Wspomnienia o Stanisławie Staszcu. — Pan Dyonizy, Dwie chwile z życia starego kawalera przez J. K. Gregorowicza. — Religijne uczy w narodzie polskim — przez ks. Waleryana Serwatowskiego i t. d. Zbiór to bardzo urozmaicony, treść dobrowa, niektóre rzeczy wysmienie, jak n. p. Kilka rysów o człowieku w ogólności a w szczególności o głowie. Na szczególną też uwagę czytelnika zasługują 36 i 37 str. kalendarza. Ustęp ten posłużyć może dla nieświadomych za ilustracyą stosunków naszych. Autor życiorysu hr. Adama Potockiego mówi o pracach jego w zakresie ustawy gminnej, w sprawie oświaty, w sprawie ugody z Rusią — powiada, że nie będzie przebiegał tej jego działalności, bo na to ramy artykułu nie pozwalają. Wydawca kalendarza nie zgadza się przeciw tak pobożne traktowanie tego przedmiotu i owszem protestuje przeciw temu energicznie, co mu za zastępek tylko poczytać można. Wymieniwszy dalej ofiary poniesione przez Potockiego w sprawie oświaty, o ile mu takowe są

ich już byli poznać. W adresie dzisiejszym żalimy się, że nasza rezolucya sejmowa uwzględniona jeszcze nie została. Ależ i my Rusini mamy tu w sejmie naszą rezolucyą (wniosek ugody Ławrowskiego) a coż się z nią stało? Oto sejm odesłał ją do Wydziału, Wydział do ankiety, ankietę do Wydziału i t. d. Zupełnie tak, jak Niemcy z rezolucyą sejmową naszego. Tak tutaj sejm naszą rezolucyą pogrzebał. A jakie skutki tego postępowania sejm, oto takie wnioski jak ów Kowalskięgo o bezpośrednich wyborach. Ja tego wniosku nie podpisałem, bo jestem Rusinem, więc Słowianinem. Ci, co wnioski ów podpisali, poszli jednak tylko w wasze ślady, bo między nami bardzo często podnoszą się głosy: Z Niemcami idźmy, od Niemców otrzymamy i t. d. (Brawo).

To ta sama polityka. Lecz wspomniawszy intra parentheses o sprawie ruskiej tutaj, idźmy dalej; wróćmy do Rady państwa. Cóż się tam dzieje z naszą rezolucyą sejmową? Oto chodzi ona od Anasza do Kaifasza, a w końcu gdy już na porządek dzienny przysłała, udowodniła Niemcy, że wprzód trzeba Nothwahlgesetz uchwalić. Wprawdzie nasza delegacya za tą ustawą nie głosowała, ale swoją obecnością w Radzie państwa umożliwiła jej uchwalenie. A jak się nam Niemcy za to odwdzięczyli? Oto powiedzieli nam: my was nie potrzebujemy już więcej, bierzcie co wam damy, albo nie nie damy. (Brawo). Tak to podziękowali Niemcy za naszą przysługę i taki jest owoc naszej całorocznej pracy delegacyjnej, że miecz Damoklesowy wyborów bezpośrednich wisi nad sejmem, a jest i droga korzyść, oto elaborat!

Taka to nasza polityka i takie jej owoce. Popieraliśmy Belkredego, popieraliśmy i Herbsta i Giskrę i Hohenwartha i centralistów. (Brawo). Czyż dadzą nam co centrali? O dadzą, dadzą bezpośrednio wybory, nie dla tego, że pan Kowalski ich chce, ale dla tego, że wstąpiliśmy do Rady państwa i popierali centralistów.

Powołujemy się w adresie dzisiejszym na mowę tronową. Cóż to jest mowa tronowa? Oto program kaźdoceznego ministerstwa. Jakie ministerstwo, taka mowa od tronu. Krytykując dalej politykę delegacyi i sejm, podnosząc znaczenie federacyjnego ustroju Austrii powiada mówca: Delegacya popiera partycy, która zwraca oczy na Berlin, a ręce wyciąga do Bismarcka, więc popiera germanizacyą. Niemiecki to Drang nach Osten, który już tyle plemion słowiańskich pochłoniął (Brawo). Pięknym jest dalszy historyczny wywód mówcy, jak i ile ludów słowiańskich wypędzonych zostało przez Niemców. Nie cywilizacya niemiecka, jak niektórzy utrzymują spowodowała zagładę tych ludów słowiańskich, ale przemoc niemiecka. Panowie znacie historię niemiecką, wiecie co to był Albrecht der Bär, Heinrich der Löwe, których tak nazwano, bo byli podobni do tych zwierząt. Niszczono całe kraje, a w bezładne potem strony wprowadzano niemieckich kolonistów. Głosili wtedy, że niosą w kraje pogańskie chrześcijaństwo, jak dziś niosą w nasze kraje między Słowian wyższą kulturę i tēm usprawiedliwiają swój „Drang nach Osten!“ (Brawo!) Na co jednak w głęboką sięgnąć przeszłość. Dzieje Polski najlepiej o tēm świadczą. Dopiero Polska w połączeniu z Litwą i Rusią powstrzymała zapędy Krzyżaków niemieckich i pokromiła ten Drang nach Osten. Dziś stolica Niemiec leży na słowiańskiej niegdys ziemi, która rozciągała się aż pod Magdeburg, a dziś a Warszawa po granicy Niemiec, to jak że Lwowa do Przemyśla. I godzi się nie widzieć grożącego nam niebezpieczeństwa, godzi się podawać tym Niemcom rękę? Powie mi kto może: prawda dawniej Niemcy germanizowali, ale teraz jest to niemożliwe. Ja w odpowiedzi na ten zarzut wskażę na Poznańskie, popatrzcie co tam się dzieje i co się już od rozbioru Polski stało? Czytaliście co wyrzekł ks. Bismarck i sztyderczony sarkazmem. Oto on chce Polakom przyznać dobrodziejstwo niemieckiego języka (śmiech). — Czytaliście i słowa hr. Eulenburga. To zapowiedź zagłady Polsce! Otóż to jest szczyt kultury niemieckiej, to Drang nach Osten! Co się praktykuje w Prusach oddawna, to teraz w Austrii naśladować. Idziecie na sejm szlaski, posłuchajcie co tam Niemcy prawią Polakom! Powtarzają słowa ks. Bismarcka, chcą także udzielić Polakom dobrodziejstwa języka niemieckiego. Przechodząc do ucisku Czechów, do wykupywania ziemi przez Niemców, zapytuje mówca, czy myślicie, że się na Czechach skończy? Polskiej narodowości to samo grozi niebezpieczeństwo. Wszak Niemcy głośno mówią, że im chodzi o rozszerzenie granic a to nastąpi kosztem ziemi polskiej. Pociągnięcie linii od Białej w górę wprost a zobaczycie, po której stronie znajdzie się Warszawa. Zważcie ile Niemców siedliło się już w Królestwie, ilu ich co roku przybywa do Królestwa i na Litwę, doliczcie do tego tę masę żydów, którzy są tylko przednią strażą niemiecką — a przekonacie się jak wielkiem jest niebezpieczeństwo. (Brawo) W obec takiego stanu rzeczy za-

znane, wykazuje, że fundusze bardzo znaczne rozplynęły się jakoś, a komitet zawiadować niemi mający nie czuje się nawet obowiązany do zdania sprawy za swych czynności.

Z przyspiuku Nowoleckiego dowiadujemy się, że między 1846 a 1848 przeznaczył s. p. Adam 25,000 złr., jeżeli nie więcej na cele wydawnictwa książek wyłącznie szkolnych — a z funduszu tego nie miał naród więcej owoców prócz Drogi do szczęśliwości Hartmana. Przykładów algebraicznych Brzezińskiego i trzeciego jakiegos dziecka. Za ofiarowaną zaś przez s. p. Potockiego podobną sumę na wydawnictwo dzieł naukowych, wysłał jedynie Anatomia patologiczna Bentkowskiego. Na wydawnictwa podjęte przed kilku laty przez p. Fr. Trzecińskiego, oświadczył również gotowość złożenia 20,000 złr. z warunkiem że wolno mu będzie prowadzić kontrolę nad przedsiębiorstwem, gdy wszakże z tego powodu odzywać się począł głos, że Potocki chce „dyktaturę“, cofnął się s. p. Adam, ofiarując 4000 złr. bez żadnych zastrzeżeń.

Mikieolwiek mogą być przyczyny dotychczasowego milczenia ludzi, którzy rozporządzili złożonymi przez s. p. Potockiego funduszami, sądzimy, że obowiązują się zdać publicznie sprawę z postępowania ogół obchożącego — żywny też nieplonna nadzieja, że chcąc uniknąć fałszywego tłumaczenia niechętnych, podadzą przebieg sprawy do powszechniej wiadomości.

Kraków.

A. B. C.

pytuję was, czy my powinniśmy stać po stronie Słowian czy przeciw nim? Czy myślicie że stojąc odosobnieni, ni po jednej ni po drugiej stronie, że może wtedy zapobieżemy temu napływowi od zachodu? Nie, tylko w porozumieniu, wiribus unitis, można coś zdziałać, a chociaż luzem, każdy z osobna, wyginiemy jedni po drugich (Brawo). Tu gdzie idzie o zgubę Słowian, o zgubę Polacyzmy, o Rusini, na tej drodze postępować nie możemy (Oklaski). Jeżeli razem wspólną drogą iść będziemy, to nie tylko sobie, ale wszystkim do rozszerzenia autonomii dopomożemy. Adres dzisiejszy nie wyraża tego co wyrazić powinien, bo jest pochwaleniem tej polityki separatystycznej, egoistycznej, która nas wprost prowadzi do zguby i która historia napietuje. Na tej drodze my z wami nie pójdziemy, bo nie możemy. Dla tego jestem przeciw projektowanemu adresowi a za motywowanym przejściem do porządku dziennego, jak wnioskował wice-marszałek Ławrowski (Oklaski).

Dodam wkońcu, że książd Kaczała mówi ciastą, każdemu zrozumiałą ruszczyzną, zwolna i dość słabym głosem. Izba z wielkim zajęciem i nateżeniem słuchała go. Mowa Kaczała wielkie nie tylko w sejmie sprawiła wrażenie. Zupełnie inaczej ze stanowiska posła przynajmniej się do narodowości ruskiej zapatruje się inny mówca innej partii ruskiej, mianowicie książd Szaszkiewicz przewodnik frakcji świętojurskiej. Chce on ścisłego z niemieckimi centralistami sojuszu. Oto w streszczeniu mowa jego.

Książd Szaszkiewicz uprzedza, że przemawia imieniem swych przyjaciół politycznych i że powody jego opozycji przeciw tegorocznemu adresowi są te same, które kierowały nim podczas rozpraw nad zesłorocznym adresem. Zgadza się on i jego przyjaciele tylko na pierwszy i ostatni ustęp adresu projektowanego, które mówią o wierności, lojalności, przywiązaniu do Austrii i t. d. Potrzeby uwzględnienia rezolucji sejmowej, rozszerzenia autonomii, o co się adres upomina mowa wcale nie widzi i sejm niema powodu w adresie stawiać niejako ministerstwo dzisiejsze w stan oskarżenia. Reprezentacja ruskiego narodu protestowała i protestuje ciągle przeciw rezolucji. Tak samo sprzeciwia się przekłoniom mówcy i jego przyjaciół ustęp adresu, który występuje przeciw bezpośredniemu wyborom, bo Rusini pragną takich wyborów, co też wnioskiem K o walskiego przez nich podpisanym udowodnili. Szkoda więc czasu który stracano będzie na rozprawy nad tym adresem, a pragnąc te rozprawy ukończyć ich przebiegowi nie przeszkadzać, usuwamy się od nich i opuszczamy Izbę. (Za Szaszkiewiczem wychodzi 16 posłów przynajmniej się do narodowości ruskiej. Inni pozostają, mianowicie książd Kaczała, Zdanowicz, pp. Ławrowski, Kaszewka i kilku chłopów).

Streszczenie mów księcia Czartoryskiego i p. Grocholskiego przesłę jutro.

## Lwów, 27 listopada.

(Czternaste posiedzenie sejmowe.)

(T.) Petycyi świeżych znowu kilkanaście. Po ich odczytaniu żąda Potocki, by wszystkie petycje o zapomogi, pożyczki, wsparcia i t. d. odesłać jak najprędzej do komisji finansowej, inaczej bowiem budżetu zestawień nie można.

Skrzyński chce wnieść jakąś interpelacyę. Marszałek nie pozwala, bo podług regulaminu, musi być interpelacya przed posiedzeniem na piśmie, do łaski marszałków kiej złożoną.

Odczytano następnie wniosek Ziemalkowskiego i towarzyszy (właściwie wniosek zesłoroczny, dziś ponowiony) o pomnożenie liczby posłów z miast. — Wniosek ten żądający upragnionej zmiany ustawy wyborczej, będzie drukowany.

Następnie odczytano interpelacyę Smolki i towarzyszy do komisarza rządowego w sprawie oddania wydziałowi krajowemu funduszu indemnizacyjnego. Komisarz wziął interpelacyę, nie odpowiedział na nią jednak na raz.

Przystąpiono do przedmiotów, będących na porządku dziennym, a mianowicie do projektu zmiany ustawy drogowej.

Mnóstwo mówców zapisuje się do głosu, między innymi: Gross (który jako referent spraw drogowych jest przeciw projektowi komisji, a za projektem wydziału krajowego), Skrzyński, ks. Krasicki, Torosiewicz, Gniwosz, Wesołowski, Pohorecki i wielu chłopów mazarów i Rusinów.

Rozprawy są bardzo ożywione, dla czytelników poza galicyjskich jednak nie zajmujące. Wszyscy mówcy występują przeciw projektowi komisji, niektórzy żądają odrzucenia i polecenia wydziałowi krajowemu, by inny projekt na rok przyszły wygotował. Dyskusya trwa dalej. Niechęć odwiekać wystawia korespondencyi, nie czekam końca rozpraw.

## Lwów, 27 listopada.

(Członkowie akademii nauk. — Hans v. Bülow. — Rocznica śmierci Mickiewicza. — Opera włoska. — Zamknięcie sesji sejmowej.)

(T.) Sprawozdania sejmowe tyle Dziennikowi zajmują miejsca, że tylko kilka bieżących nowin przesłać pozwalam sobie. Mamy już więc i Lwowskiemi członkami krakowskiej akademii nauk. Wczoraj zostali za wiadomieni pp. Józef Supiński ekonomista, A. Fredro komedjopisarz (ojciec), Antoni Małeckci profesor uniwersytetu, Wawrzyniec Żmurko prof. uniwersytetu (matematyk), Szaraniewicz prof. uniwersytetu (pisujący także w języku ruskim) i August Bielowski dyrektor biblioteki Ossolińskich, że cesarz zatwierdził ich wybór członkami akademii.

Jutro w sali ratuszowej uroczysty obchód rocznicy śmierci Adama Mickiewicza, urządzone staraniem młodzieży akademickiej.

Przybył tu z Berlina Hans v. Bülow pianista i daje dziś pierwszy koncert, a 4 grudnia przybywa tu opera włoska z sopranistką panną Artot znaną dobrze w Warszawie, na cztery przedstawienia. Impresario placu dyrekcji teatru za każdy wieczór 900 guld. odstępnego i spodziewa się jeszcze wyjść dobrze, bo podnosi w trójnasób ceny miejsc. Zwykle przynosi opera, jeśli jest sala pełna brutto 1,200 guldów, on spodziewa się wzięcia 3000 za każdy wieczór. A my twierdzimy, że we Lwowie bieda!

W tej chwili dowiaduję się, że nie jak mniemano 10-go, lecz już 6-go grudnia zostanie sejm nasz zamknięty.

## Berlin, 29 listopada.

(Sytuacya obecna. — Koło sejmowe.)

(m) Przebieg rozpraw ostatnich posiedzeń w Iz-

bie deputowanych przedmiotem jest dotychczas jeszcze rozpraw i pogadanek kół parlamentarnych, które z zadziwieniem podnoszą mowę ministra wyznań w sprawie wniosków posłów Reichenspergera i Mallinckrotda, upatrując w nich nie bez słuszności wstęp do dalszej walki na polu religijnem. Doniosłość zwycięstwa, zdaniem parlamentarnego liberalizmu, nie leży w tem, że wniosek Reichenspergera i Mallinckrotda znaczną upadł większością ale nadwyszysko w przemówieniu p. dr. Falka, który tak trafnie i przekonująco umiał pobić swoich przeciwników, odbierając im wszelką w przyszłość nadzieję w obronie praw duchowieństwa katolickiego. Trzeba było być przytomnym obradom ostatnich dwóch posiedzeń, ażeby powziąć wyobrażenie o usposobieniu nieprzyjawnem większości Izby dla wszystkich, co zwie się katolicyzmem a mianowicie co na miano ultramontanizmu zasługiwać by mogło. Nie chcąc powracać już do obrad ostatnich, wśród których manifestowały się naprężenia to niechęć to nienawiść, dość będzie zwrócić uwagę na zapatrywania prasy liberalnej na nowo wniesione prawo o karach kościelnych. — Otóż projekt ten do prawa nie wystarcza jeszcze, bo nie jest dość szczegółowy w wyliczaniu tych przypadków, w których nie powinno być dozwolonym wymierzanie kar ze stron władz duchownych. W liczbach tych praw, których nadwyszysko przeciwko panowaniu klerykalnym strzedz trzeba, wymienia przedwyszyskim dziennikarstwo wolność prasy i pragnie ażeby ona nie była nadwergzona przez nowe prawo o prawach kościelnych. Ustawa bowiem państwowa zabezpiecza każdemu nieograniczone, przepisami tylko ogólnymi zakreślone prawo wyjawiania swych myśli za pomocą prasy. Ale prawo to będzie czysto iluzorycznem, tak utrzymują dzienniki liberalne, jeżeli władze duchowne wolno będzie zakazać czytania książki lub pisma jakiego, jak to dotychczas miało miejsce; bo w ten sposób nie tylko ucierni interes materialny wydawcy ale ucierni także musi państwo, które obcy się nie może bez prasy, któryby zdrowy i jasny dawał pogląd na sprawy publiczne. Tym uroszczeniem ze strony biskupów, tym zakazem do anonowania i czytania pism oprócz się wreszcie należy i dla tego spodziewają się dzienniki, że deputowani projekt do prawa o karach kościelnych wzniósłową uzupełnią poprawką, ażeby władzom kościelnym nie przysługiwało prawo zakazu czytania tego lub owego pisma. — Tak rozprawiają Spencersche i National-Ztg., największe wpływy w tej chwili pisma, dla tego nie omyliłbym się, gdybym przypuszczał, że tego rodzaju przyszłych obradach nad prawem o karach kościelnych z łna deputowanych wyjdzie poprawka. — Przy nadchodzących rozprawach nad budżetem państwa wyznaczę także koło sejmowe komisye, których obowiązkiem będzie z odnośnych budżetów zdawać sprawozdania. Referentami budżetu spraw wewnętrznych zostali posłowie: Wł. Szuldrzyński, Rybiński i ks. Roman Czartoryski, oświecenia: Kantak, Wegner i Łyskowski, finansów i agronomii: Stanisław Chłapowski i Pilaski, budżetu sprawiedliwości: Tadeusz Chłapowski i Wierbiński.

Nominacya nowych członków Izby panów dotychczas jeszcze nie nastąpiła, spodziewają się co dzień ogłoszenia tej listy parów, których liczba do 25 ma dochodzić. — Dzisiaj obchodzi młodzież polska rocznicę powstania listopadowego. Jak się dowiaduję, koło sejmowe weźmie udział w tym obchodzie.

## NIEMCY.

\* Berlin, 29 listopada. Uzupełniając posiedzenie Izby deputowanych z dnia wczorajszego wedle nadeszłych stenograficznych zapisów, podajemy jeszcze w streszczeniu krótkie a dość treściwe przemówienie hr. Bethusy Huc. Po długiej przemowie ministra oświecenia Dr. Falka, odezwał się hr. Bethusy Huc mniej więcej w te słowa:

Nie potrzebuję już więcej zbijać twierdzenia deputowanego Mallinckrotda, jakoby naruszona była konstytucya rozporządzeniem przeciwko Siostrzom Szkolnym, po jasnym przedstawieniu przez p. ministra. Naturalnie że urzędy państwa stoją dla każdego poddanego otworem, ale jeżeli dopelni prawem przepisanych warunków. Czy ośnośnie indiwiduum dopełniło tych warunków, ma prawo tylko państwo rozstrzygać. Siostry Szkolne przez swe śluby mają zobowiązania względem państwa i kraju mieszkających przełożonych, a państwo prawo swe mianowania nauczycieli nie może przenosić na innych, a zatem zależnem uczynić od woli kościoła, czy i jakie nauczycielki tak jako układy z stowarzyszeniami orzekają, mogą być mianowane. Dzięki deputowanemu Mallinckrotdowi, że publicznie wyraził swe przekonanie i przysmusz szkolny nazwał tyranią. Lepiej byłoby przeciw uczynić gdyby nie był porównywał tutaj siostry szkolnych z izraelskimi nauczycielkami. Bo Izraelci starający się o urząd nie są związani żadnym ślubem, i wstępują w służbę państwa bez żadnej reservatio mentalis. Nie chcą tu poruszać pedagogicznych względów, być może i przynajmniej to chętnie, że nauka Siostrz wcale nie była złą, ale na to zważać należy, że Siostry Szkolne zobowiązane są do wielu religijnych ćwiczeń, że przysięgają na celibat, a co najważniejsza, że w ich kosmo-politycznem uniwersalnym stanowisku, słuchać muszą obcego przełożonego, i dla tego nie można się po nich spodziewać, aby młode serca zagrzewały do patriotyzmu. Dla tego należy usunąć je z tego miejsca dokąd nie należą, dla tego należy je usunąć ze szkoły. A teraz pozwólcie mi panowie jeszcze (zwrócony do centrum), dać wam poważną przestrożę. Prześtańcie odwołując się na prawo, na wolność i konstytucyę, poddawać państwo pod hierarchia znajdującą się po Niemcami. Nie rozszerzajcie coraz bardziej antynarodowej agitacyi, która poza tą Izbą już wielkie przybrała rozmiary. Nie czynicie tego we własnym interesie. Nie stawiacie narodu pomiedzy te dwie alternatywy: po jednej stronie prawda i wolność, po drugiej kościół. Naród nasz niemiecki jest narodem pobożnym i religijnym, i nie ścierpi takiej występnej zabawy z przyzywaniem świętości.

Następnie przemawiał jeszcze deputowany Strosser, ponim Rönne i Techow, w końcu udielił jeszcze głosu marszałek Izby wnioskodawcy p. Mallinckrotdowi, który w te przemówił słowa:

Po pospiechu z jakim Izba uchwałała zamknięcie obrad, mógłbym wnosić, że porównanie nauczycieli katolickich z żydowskimi, które tu zrobiłem, zbić się nie da.

Jeżeli minister wywoły moje nad art. 4 scharakteryzował jako lekkie traktowanie rzeczy to mógłbym tak samo powiedzieć lekko podczas pięknego latowego dnia „słodkie grzeje dzisiaj bardzo“, niezapuszczając się przytem w żadne fizyczne dedukcyje o początku ciepła (Oho!) — Wesołość. Rzecz się sama przez się rozumie. Jeżeli p. minister twierdzi, że Siostry zla-

mia swe śluby, aby pozostać na swym stanowisku, to zdaje mi się, że przypuszczenie takie nie robiłoby im honoru. P. minister mówił dalej, że w niektórych szkołach nie byli bardzo zadowoleni z Siostrz, i przytęczył jeden przypadek. Ja sam znam taki przypadek gdzie siostry Siostry nie wystarczały, bo miała do nauczania 183 dzieci. Cóż z tego wynika? Czy w takim razie należy nauczycielkę oddalić, czy też klasę podzielić? Sądzę, że odpowiedź na to jest jasna. P. minister powiedział dalej, że katolicy wyzwalili rząd do tej walki. To jest nieprawda. Na dowód tego twierdzenia przytaczają watykański sobór, chociaż już tyle razy dowiedliśmy wam, że uchwały tego soboru bynajmniej nie wkraczały w dziedzinę państwa. (Oho!) Gdzież to są te agitacye katolików? Chyba dla obrony przeciwko zaczepkom ze strony rządu. Rząd ze swej strony wkracza bardzo w dziedzinę kościelną. Rząd bierze pod swą protekcyę tak zwany starokatolicki kościół, a dążność obecnego rozporządzenia zmierza ku temu, ażeby młodzieży nie kształcić w prawdziwej katolickiej wierze. Rząd przybrał nieprzyjajne stanowisko nie tylko w obec stronnictwa centrum, nie tylko w obec ultramontanizmu, nie tylko w obec biskupów, ale w obec całego katolickiego kościoła (Wielki niepokój).

Przy inniennem głosowaniu przyjęto motywowany porządek dzienny nad wnioskiem Mallinckrotda i towarzyszy 242 głosami przeciw 82. Od głosowania uchylił się doputowani Janssen i Loen. Posiedzenie zakończyło się o 5 godzinie.

Na dzisiejszem posiedzeniu stała na porządku dziennym kwestya penerumaty na Dziennik urzędowy i Zbiór praw. Na wniosek Virchowa skreślono obrady nad tym przedmiotem, ponieważ obowiązkiem trymania tak Dziennika urzędowego jak Zbioru praw opierał się na podstawie teraźniejszej ordynacyi powiatowej, którą zastąpi nowa świeżo przyjęta przez Izbę. Następnie odczytano projekt dotyczący dyet i kosztów podróży urzędników państwa, przyczem poruszył deputowany Bonin kwestyę podwyższenia dyet deputowanych, którego poparł deputowany Windthorst twierdząc, że co do dyet to obecnie stoją deputowani prawie na równi z urzędnikami niższego stopnia. Minister skarbu odpowiedział na to, że rząd nie chciał podwyższenia dyet deputowanych umyślnie zamieszczać w prawie dotyczącym dyet urzędników państwa, a deputowani najlepiej uczynią we własnym interesie, jeżeli zgoda się na przedłożony im projekt rządowy. Nad przedłożonym projektem dłuższą wywiązała się dyskusya, w której udział wzięli jeszcze deputowani Reichensperger, Berger podnoszący raz jeszcze kwestyę podwyższenia dyet deputowanych, i Gottberg utrzymujący, iż ze względu że Izba panów z własnej użyłki się kieszeni, 3 talary dla członka Izby deputowanych powinny wystarczyć. Projekt przekazano w końcu budżetowej komisji.

Wedle Weser-Ztg. ma być tylko 20 członków mianowanych do Izby panów, bo rząd zapewnił się, iż znaczna część pierwotnej większości Izby wstrzyma się od głosowania. Równocześnie donosi ten dziennik, że najbliższe posiedzenie Izby panów odbędzie się 5 grudnia. Że rząd ani na chwilę nie myślał cofnąć się od zamierzonej reformy Izby panów i w ogóle całkiem inne zajmie stanowisko wobec feodalów, którzy ordynacyi powiatowej tak silną stawili opozycyę, nie ulega już żadnej wątpliwości. Wzmiankowaliśmy przed paru dniami o wstępnym artykule Kreuz-Ztg. omawiającym trzeci rodzaj internationalu „żydostwo“. Dziśjsza Nordd. Allg. Ztg. powiada, że rosyjska Gazette de St. Petersburg drwi sobie po prostu niełitościwie z tego artykułu Krzyżowej gazety i dodaje, że podobnym tylko sylogizmami, iż „Ludzkosć“ ponieważ wprowadzona przez chrześcijaństwo, nie jest dla żydów — możnaby przebież daleko. Jeżeli Kreuz-Ztg. dalej postępować zechce w ponienionym kierunku, pisze organ ks. Bismarcka, to zajeździe i po za Ludomy. (Ludomy wieś w W. X. Poznańskim należy do obecnego naczelnego redaktora Kreuz-Ztg. p. Nathusius).

Dzisiejsza National-Ztg. donosząc o odczytaniu arcybiskupa okólnika dotyczącego nabożeństwa do serca Jezusowego w W. X. Poznańskim, przez nauczycieli religij przy gimnazjach i seminariach katolickich prowincyi, dodaje ze swej strony: „I takie to zaczepki przeciw prawom państwa ogłaszane są publicznie z ambon! Śmiałość ta za daleko już posunięta.“

Cesarz Wilhelm ofiarował z prywatnej swej skarbki 10,000 tal. na ostatnią powodzią nawiedzonym mieszkańcom Pomeranii, Szlezwigu i Holzstynu.

## AUSTRIA I WĘGRY.

\* Wiedeń, 28 listopada. Dziś we czwartek miała się odbyć z wszelką pewnością narada ministerialna pod przewodnictwem samego cesarza. Na niej obok reformy wyborczej miano się zająć także program najbliższej sesji sejmowej, tudzież adresem sejm galicyjskiego jako zostającego w ścisłym stosunku z sprawą reformy wyborczej.

Wczoraj przyjmował cesarz w długiej audiencyi prezesa gabinetu węgierskiego Lonyaya. Ze audiencya nie tyczyła się sprawy bankowej, jak to radeby mówić organa ministerialne, pokazuje się już z tego, że p. Lonyay towarzyszył do Wiednia nie minister skarbu Kerpapolyi, lecz minister dworu cesarskiego, baron Wenkelheim. Przyjazd prezesa gabinetu węgierskiego zostaje ośwsem w ścisłym stosunku z jego dymsyą, którą dziś można uważać za dokonaną. Nastąpi to najdalej w dniach 14, a zwłaszcza zaraz po powrocie cesarza i hr. Andrassego do Węgier. Z przesileniem gabinetowem rozstrzygnięciem zostanie także przesilenie najwyższej komendantury honwód. O przyszłym domniemywanym naczelniku gabinetu zaliczawskiego, trudno coś stanowczego powiedzieć. Utworzenie gabinetu pod firmą Czengierego nie wielkie ma szansy, mimo, że stary Deak jest za tem. Pozostają przeto pp. Gorové i Szlawy. Był czas, że myślano o Oreczym, szeffe sekcyi w ministerstwie spraw zagranicznych, Oreczy jednakże mało brał udziału w życiu parlamentarnym, aby mógł być Węgrom na rękę. O Wenkelheimie niema mowy: jest on obecnie nieczem więcej jak tylko pośrednikiem między Pesztem a Wiedniem. — Obecnie przeto rozstrzyga się między Szlawym a Gorowem, a według wszelkiego prawdopodobieństwa wyjdzie Gorové zwyciężcą. W żadnym atoli razie nastąpi decyzya przed przyjazdem cesarza do Wiednia, co dopiero na drugi nastąpi tydzień, a i w tym nawet razie obecny gabinet urzędować będzie niezawodnie aż do Bożego Narodzenia, do którego to czasu przyjdzie mu załatwić najniezbędniejsze sprawy. Hrabia Lonyay pozostawia na urządzie prezesa gabinetu przeszło rok, — rok to musiał być ciężki, skoro, jak donoszą dzienniki, minister postarzał i posiwiał przez ten czas nie do poznania. Z dotychczasowych ministrów mają pozostać w przyszłym gabinecie tylko Frefort i Szlawy.

Sprawa uwiecznionych posłów sejmowych Skrejszowskiego i Gregra miała przyjąć dzisiaj pod obrady sejm pragskiego. Wszyscy dotąd wiadomi nam mówcy, którzy w tej kwestyi zapisaali się do głosu, oświadczyli się, jak to łatwo było przewidzieć, za uchwałą większości komisyjnej, orzekającej, że uwiecznienie dwóch wzmiankowanych deputowanych jest usprawiedliwione i godziwe. Trudno czegoś innego spodziewać się po zaciętych wrogach tego wszystkiego, co czeskie, dziwić się przeto przychodzi tylko Skrejszowskiemu i Gregrowi, że zaapelowali do podobnym duchem ożywionego Zgromadzenia.

Dnia 27 listopada zjawili się w biurze marszałka sejmowego pp. Sladkowski, Zeithammer i Villami i doręczyli mu deklaracyę podpisaną imieniem klubu czeskiego przez dr. Riegera, w której wyłuszczone powody, zniewalające posłów czeskich do wstrzymania się od obrad sejmowych.

W tych dniach założonem zostało w Cieszynie, na Szlasku stowarzyszenie polskie, do którego zapisało się bardzo wielu duchownych tak wyznania katolickiego jak i protestanckiego. N. Fr. Pr. donosząc o tem, dziwi się niezmiernie pastorem, jak mogli wiązać się ze Stowarzyszeniem, mającemu na celu wyrugowanie z kraju przesiąkniętego duchem niemieckim błogosławionej kultury niemieckiej.

## FRANCYA.

\* Paryż, 27 listopada. Sytuacya obecna we Francyi wywołana wnioskiem deputowanego Kerdrela, który po odczytaniu orędzi w Zgromadzeniu narodowem przez prezydenta, zażądał wysłania komisji, celem zredagowania odpowiedzi na to orędzie, nie zmieniła się dotąd ani na jotę. Być może — tak przynajmniej donoszą ostatnie telegramy, doszłe nas z Francyi — że w chwili, kiedy to piszemy, rozstrzygło się już to tak zwane przesilenie parlamentarne. Na czją stronę — najbliższe przyniesie przyszłość. Tu zaznaczyć nam tymczasem należy, że śledząc bacznie wypadki tak dni ostatnich, jak w ogóle początek walki parlamentarnej, nie widzieliśmy w całym tem tak zwanem przesileniu ani zbyt wielkiego niebezpieczeństwa dla Francyi, ani dla samego p. Thiersa. Naszemu zdaniem, przesilenie to obecne utwierdzi jeszcze bardziej p. Thiersa w jego dotychczasowych rządach, prawica czas jeszcze ni jakis opierać się będzie bezskutecznie w szumnych i czech słowach obecnemu stanowi rzeczy, ale ani nie zmieni tego stanu rzeczy, ani nawet nie zdolna jest osłabić rządu. Bo rachujemy. Przeciwnikami prezydenta jest stronnictwo zachowawcze i to par excellence, drzące na samą myśl rewolucyi. — Rojaliści zaś — którzyby pragnęli koniecznej zmiany obecnego stanu i doprowadzić swe zamiary do pożądanego skutku, obawiając się gwałtownego kroku — bo wiedzą iż nadto dobrze — że stronnictwo republikańskie, a zwłaszcza radykalne szeroko rozgążone na południu, nigdy nie zgodzi się na monarchię ani na jej cień nawet. Wiedzą również, że w takim razie i bonapartyści, mający niejaki poparcie w armii, nie przypatrywaliby się zmianie rzeczy z założonemi rękoma. Dodawszy do tego, że i większość nie jest zupełnie ze sobą w zgodzie i trzyma się tylko przez ustawiczną opozycyę, a w razie ostateczności, gdyby rzeczywiste postawione kwestyę monarchii i kazano rozstrzygać kto ma jej przewodzić, rozpadłaby się niezwadownie — to nie ma się czego obawiać ani dla rzeczywistopółtę, ani dla rządów p. Thiersa. Inaczej rzecz by się miała, gdyby w miejsce stronnictwa zachowawczego stanęli republikanie przeciw prezydentowi, bo stronnictwo to ani nie lęka się rewolucyi, ani jej następstw. Dla tego zrozumieli p. Thiers gdzie leży główny punkt ciężkości, połączył się z republikanami, bo wiedział, że mając ich po sobie, potrafi powstrzymać ich burzliwe żywioły i stanie silny przeciw swym przeciwnikom i nieprzyjaciółom. P. Thiers podtrzymując rzeczpospolitą i jej licznych stronników, panuje nad rojalistami i socyalistami i nie dopuszcza do domowej wojny. Prezydent znieawidzionym został w ostatnim czasie przez większość Zgromadzenia narodowego, które wie dobrze, że p. Thiers gra z niem tylko komedyę, atoli większość ta nienawidzi jeszcze bardziej i lęka się komuny i w razie gwałtowniejszego wystąpienia radykalistów, zgromadzi się co żywo około znieawidzonego prezydenta. Trudno na razie przewidzieć, jak długo p. Thiers będzie jeszcze panem sytuacji, a zwłaszcza, że duch armii nie jest znanym dokładnie. Że prezydent obecny sterować będzie nawa państwa do końca swego może już nie zbyt długiego życia, jeżeli armia pozostanie mu wierna — zdaje się więc jak prawdopodobnem. Że p. Thiers stara się o pozyskanie sobie ostatecznej armii, najlepszym tego dowodem ostatnie liczne nominacye oficerów na kawalerów legii honorowej.

Wniosek jaki rząd przedłoży Izbie na czwartkowym jutrzejszem posiedzeniu, będzie prawdopodobnie tej treści: „Przywrócenie odpowiedzialności ministrów i utworzenie drugiej Izby, która będzie miała prawo wspólnie z prezydentem rozwiązać Izbę pierwszą.“ Zdaje się, że stronnictwo radykalne poprze ten wniosek rządu, jako jedyny środek do zakończenia obecnej niepewnej sytuacji. Dzisiejsze dzienniki z bardzo małemi wyjątkami rozpisują się obszernie nad sprawozdaniem pana Batbie i ostrzeję je poddają krytyce. Żaden pewnie dziennik nie pochwała wystąpienia p. Batbie przeciw radykalnemu stronnictwu, a nawet Journal de Paris najzaciętszy przeciwnik radykalizmu, powiada, że sprawozdawca Batbie posunął się za daleko. République Française, Rappel i inne radykalne dzienniki mówią z pogardą o sprawozdawcy komisji Kerdrela i przypominają, że p. Batbie był w r. 1849 nauczycielem socyalistów. République Française i Rappel żywią nadzieję, że pan Thiers na czwartkowym posiedzeniu rozpedzi rojalistów i wtedy to przekażą się każdy jak wielka liczba go tych, którzy staną po stronie tak zwanego „Gouvernement de combat.“ Jedyny tylko dziennik Journal de Debats patrzy na obecną sytuacyę bardzo czarno i powiada, że Izba zrodziła rewolucyę, która z jej ścian rozejdzie się po kraju.

W Paryżu umarli w tych dniach księgarz i nakładca Henryk Plon w 66 roku życia. Należał on do najznakomitszych księgarzy Paryskich i znany był z nakładów dzieł wręcz przeciwnego ducha. Nakładem Henryka Plona wyszedł n. p. Juliusz Cezar Nares poleona III, dalej dzieła wojskowe Bazaina, jenerała Paikona i Wimpfena, drukował również broszury Juliusza Favre, Benedettego i Grammonta.

W końcu dodac należy, że napływ publiczności do Wersalu jest tak wielkim, iż sama kolej żelazna przewiozła 12,000 osób w dniu dzisiejszym. W Paryżu zachowano wszelkie środki ostrożności. Zdwojono posterunki i patrole tak w Paryżu, jak i Wersalu. Wojsko skonsygnowano w koszarach i wydano surowe rozkazy dzienne. Rozpuszczono nad to pogłoskę, iż w s

